

## ANEKS 1

Homilia bpa Edwarda Dajczaka wygłoszona podczas Diecezjalnego Spotkania Młodych w Skrzatuszu 15 września 2013 r.

### SKRZATUSZ MŁODZIEŻ 2013 HOMILIA BISKUPA EDWARDA DAJCZAKA

Zacznijmy nasze zamyślenie od Abrahama. To do niego Bóg zwraca się z wołaniem: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej”. Czy jesteśmy gotowi, by jak Abraham odpowiedzieć na to wezwanie? I zaraz na początku chcę wam powiedzieć, że najważniejsze jest to, by znaleźć odpowiedź na pytanie „dokąd” Bóg chce nas doprowadzić.

We wtorek 10 września byłem w Pile na spotkaniu *Modlitwa za miasto*. Jestem biskupem i ciągle miałem do siebie pretensje, że się za mało modłę, że proporcje pomiędzy moim bieganiem, załatwianiem tysiąca spraw a godzinami spędzonymi na kolanach przed Jezusem się nie zgadzają, że ten bilans jest ciągle niedobry, niewłaściwy. Tam w Pile uklęknąłem tak trochę z boku i modląc się nad ludźmi, powiedziałem: „Jezu, zrób coś! To, co Ty uważasz za właściwe”. Nie wiem, jak Pan Jezus poprowadził ojca Antonello, że mnie, klęczącego tak zupełnie z boku, znalazł. I gdy ojciec modlił się nade mną, doznałem spoczynku – Duch Święty wprowadził mnie w takie ciepło i bliskość – tak jak dzisiaj wielu z nas. Niektórzy się baliśmy, ale to jest cudowny dar. Jedna z sióstr zapytała mnie: „Czemu nie wszyscy?”. Powiedziałem: „Nie musimy. To Duch Święty wie”.

I wiecie, co się potem stało? Od wtorku nie szukam już chwil na modlitwę – Jezus uczynił moje życie modlitwą! Żał mi każdej chwili! Mam częściej w ręku różaniec, łatwiej mi wcześniej wstać, żeby być na modlitwie. Wszystko stało się modlitwą: kiedy jadę, kiedy coś robię czy usypiam, wszystko dzieje się z tą myślą. Bóg sprawił to, co jest programem życia każdego z nas, a co Ojciec święty Benedykt XVI wyjaśnił niezwykle pięknie i prosto: „Kiedy uwierzemy, czyli zaufamy Jezusowi, dokonuje się kopernikańskie odkrycie. Bóg nas wyprowadza z centrum naszego «ja» i to już jest Jego miejsce”. I pragnę wam powiedzieć, że od tamtego wtorku, wołałem do Boga również za was i za to spotkanie. Ciągle byliście w moim życiu. I to, myślę, jest sposób; więcej – tak trzeba! Dać Bogu szansę działania w naszym życiu! Nie bać się tego! I wtedy można iść na dyskotekę, można się bawić i będzie to ciągle zabawa z Jezusem. Nie bójcie się tego! Macie dużo czasu na zrozumienie. Ja pragnę Wam dzisiaj powiedzieć, że to jest niezwykły dar. Stary biskup wreszcie to pojął.

Stoimy dzisiaj przy Piecie. Zauważyliście, że Maryja ma pogodną – wcale nie-ściągniętą bólem – twarz? Jej oczy zaś są wpatrzone gdzieś daleko – w misterium, w Zmartwychwstanie, w triumf Jezusa, w tajemnicę Kościoła. Maryja wyciąga ku nam ręce, mówiąc: „Weź Jezusa! Ten Jezus, który w akcie największej miłości życie za was oddał, jest dla was!” Ale Pieta mówi jeszcze coś równie ważnego: „Kościół to Ciało Mistyczne Chrystusa. Ale Kościół to też my wszyscy. I dlatego wszyscy możemy być pewni, że Ona i nas trzyma w swoich rękach. To my jesteśmy w Jej dłoniach. To jest piękno Jej macierzyństwa, tego niezwykłego daru.

Ojciec święty Franciszek, w jednym z rozważań powiedział tak istotne przesłanie dla współczesnego świata, że muszę je dzisiaj tutaj przywołać: „Pozwólmy Bogu, aby nas kochał!”. Próbowałem już dzisiaj w modlitwie to wyraźnie powiedzieć i bardzo pragnę, abyśmy pozwolili Bogu na to, aby nas kochał. To jest to, co zrobiła Maryja: „Czyń Panie! I do nas dzisiaj mówi, że Jego miłość jest zawsze pierwsza.

W ubiegłym roku, w czasie adoracji szedłem z monstrancją między wami. W pewnym momencie zobaczyłem niezwykłą scenę – dwoje młodych ludzi w wieku studenckim albo maturalnym, klęczało trzymając się za ręce. Mieli takie piękne rozkochane twarze i płynęły im łzy. Jak ich błogosławiłem, to widziałem, jak uściśnieli sobie dłonie. Napisali mi potem: „To my tak klęczeliśmy i nasza miłość od tamtej chwili jest inna – Jezus wszedł w nasze życie”.

„Wyjść z naszej ziemi”, bo „nasza ziemia” jest skalana grzechem i dlatego nas jest za dużo w sobie. Tak bardzo nieraz jesteśmy przepełnieni sobą, że Bóg ma w nas za mało przestrzeni. Nie, że Bóg nie może, tylko, że my nie dajemy Mu w sobie miejsca – a On szanuje naszą wolność. Można serce tak przepełnić sobą, że nie ma już w nim na nic miejsca – na pewno nie na miłość.

A przychodzący Bóg dokonuje takich cudów, że one są niewyobrażalne. I teraz chciałbym sięgnąć do niezwykłego świadectwa. Dzisiaj miałem okazję po raz pierwszy uściśnąć naszą siostrę Paulinkę, która jest tu z nami. Paulinka jest siostrą Kasi, która w dramatycznych okolicznościach utopiła się na spływie kajakowym na progu wodnym Parsęty. Kasia chciała iść na pieszą pielgrzymkę, więc jej koleżanki i koledzy podczas całej pielgrzymki nieśli jej fotografię. Czasem widziałem nałożony na zdjęcie pielgrzymi kapelusik. W przedostatnim dniu pielgrzymki miałem okazję porozmawiać z mamą Kasi i dała mi ten tekst. Postawa mamy Kasi wydaje mi się tak bardzo podobna do Piety. I chcę wam pokazać, że to, co Bóg uczynił z Maryją – że ona do końca była przy Jezusie i że cierpienie jej nie zmiażdżyło, lecz wprost przeciwnie – to nie bierze się znikąd. Oto są słowa mamy:

„Mój Bóg toczył o moją Kasię – naszą Kasię – walkę z ciemnymi stronami mocy, jak ja to nazywam. Postawił na jej drodze ludzi, którzy pomogli odrodzić się na nowo mojej córce. Obserwowałam wielkie zmiany w jej relacjach z nami, w nawiązywaniu pięknych przyjaźni. Bóg obdarował nas nią, jej starszą siostrę i tych wszystkich, którzy chcieli być nią obdarowani. Mamy ją w sercach, więc ona jest z nami tak jak Jezus, nasz Pan”. A potem mama mówi: „Jezus przygotował nas na to. Najpierw postawił księdza Michała, który na początku pomógł Kasi otworzyć się na ludzi, a potem księdza Piotra. Dziękuję Bogu za ubiegłoroczne misje z grupą ewangelizacyjną, w czasie których Kasia i ja zostałyśmy dotknięte mocną dłonią Jezusa. Potem stadion, gdzie ja i mąż doznaliśmy niezwykłych przeżyć. Wspólny wyjazd na Lednicę, gdzie Kasia nas zaprosiła. Życzę ci, moja córeczko, byś w sobie tylko wiadomy sposób czerpała tam w niebiosach ze źródeł wody żywej, byś realizowała tam wszystkie Twoje pasje, których miałaś wiele i których tu na ziemi już próbowałaś: grę w piłkę nożną, tenisa stołowego, na gitarze, śpiew, aktorstwo, jazdę na rowerze i rolkach, nartach, fotografowanie, wspinaczki górskie z rodzicami i siostrą, pływanie kajakiem. Wielu myśli, że ci to nie wyszło. Ja wiem, że Ty zawsze byłaś oryginalna. Teraz moje głębokie życzenie dla ciebie Kasiu: byłaś, jesteś i bądź z nami w sposób, w jaki dostaniesz pozwolenie

---

od Stwórcy”. Czy nie jest to cudowna kopia Maryi? Wygrać takie cierpienie! Wygrać taką chwilę, by wejść w taką głębię! Widzicie, co to jest wiara? Co to jest wiara Maryi podarowana Kościołowi jako wzór? Jaki to dar i skarb?

Wiara jest piękna, wiara to moc ponad wszystko. Dzisiaj braliśmy tę moc pełnymi garściami. Od pierwszego momentu karmiliśmy się właśnie taką wiarą, taką mocą! I dzisiaj usłyszeliśmy to, co Maryja powiedziała pięknego i co powtarzał za Nią błogosławiony Jan Paweł II: „Zróbcie wszystko, co wam powie”. Wtedy zaczynają się cuda. „Pozwólmy Bogu, by nas kochał!” Proszę was i sam proszę Boga, bym i ja to robił.

A teraz proszę podziękujemy Maryi za tę lekcję, Abrahamowi, mamie Kasi, tatuśowi i Paulince. Dostaliśmy dar. Podziękujmy, ale z serca: Maryjo dziękujemy! Jezu dziękujemy Ci za te wszystkie dary.

Moi kochani, za chwilę odpowiemy Jezusowi – ale tak, że aż głos do nieba się wzniesie – „Wierzmy Ci Jezu!”. Wypowiedzmy w Roku Wiary, w Roku Skrzatuskim naszej diecezji nasze „Wierzę”. Musi to zabrzmieć jak nigdy jeszcze w Skrzatuszu nie zabrzmiało – z całego serca!

Siostry i Bracia, Kochani, Pielgrzymi – wyznajmy naszą wiarę.